

Powoli się ściemniało.

W tle było jedynie słycać szum strumyka. W powietrzu unosił się zapach deszczu. Ciemnoruda ireli zatrzymała się na chwilę przy pięknej łączce, aby zebrać trochę dziurawca.

-No co się tak patrzysz Piks , może kiedyś nam się przydać. - Piks był cichotką oraz wiernym przyjacielem ciemnorudej ireli. Małe latające stworzonka były nazywane cichotkami ze względu na to, że nie potrafiły mówić, Piks i ciemnoruda poznali się, kiedy ta była jeszcze małą ireli. Kiedy jego przyjaciółka postanowiła opuścić swoją osadę oraz swój ród, ten od razu wyruszył za nią, ponieważ byli przyjaciółmi, a przyjaciele wspierają się we wszystkim. Ale wracajmy do opowieści.

Tak więc Piks i ciemnoruda znajdują się pośrodku puszczy, zbierając dziurawiec i inne rośliny, które znajdują po drodze oraz chowają się przed deszczem.

-Okej , tutaj robimy postój, uzupełnimy zapas wody, odpoczniemy i ruszamy dalej. - Piks i ciemnoruda zatrzymali się przy strumyku.

-Gdy już odpoczniemy Piks ,ruszamy na północ w stronę mokradeł, tamtędy będzie najbezpieczniej. O, a co tam się dzieje?

Niedaleko strumyka, koło którego znajdowali się Piks i młoda ireli przejeżdżał duży, ciemny wóz na czterech kołach. Był to dosyć zaskakujący widok, ponieważ takich wozów raczej używali ludzie, a nie mieszkańcy puszczy. Nagle wóz się zatrzymał, ciemnoruda wraz ze swoim skrzydlatym przyjacielem schowali się w krzakach tak, aby nikt ich nie zauważył. Z wozu wyszli ludzie. Dwaj wysocy mężczyźni w srebrnej zbroi ciągnęli mężczyznę. Z daleka można było zauważyć krew na jego białej koszuli. Wysocy mężczyźni zostawili rannego koło wielkiego głazu. Ciemnoruda zauważyła, że ranny człowiek był związany. Gdy wóz odjechał, młoda ireli postanowiła pójść sprawdzić, co dzieje się z rannym nieznanym. Nie spodobało to się natomiast przyjacielowi ciemnorudej, próbował ją od tego za wszelką cenę odciągnąć, ponieważ Piks bardzo dobrze wiedział, że gatunek ireli, z którego pochodzi ciemnoruda bardzo się nie lubili z ludźmi i zresztą działało to w dwie strony. Gdyby tamci mężczyźni zobaczyli młodą ireli, ciemnoruda prawdopodobnie już nigdy by nie zobaczyła ponownie słońca. Skrzydlata cichotka łapała za brązową sukienkę ciemnorudej próbując ją zatrzymać, by nie szła do nieznanego:

-Ohh, już daj spokój Piks, przecież to nic wielkiego, chcę mu po prostu pomóc! Nie widzisz, jak on wygląda? Może go coś bardzo boleć i tylko my jesteśmy w stanie mu teraz pomóc.

Niezadowolony Piks ustąpił i poleciał za ciemnorudą. Gdy powoli się zbliżali do nieznanego, młoda ireli wzięła wielki patyk. Cichotka popatrzyła zdziwiona na ciemnorudą:

-No co, to jest na wypadek, gdyby chciał nas zaatakować.

Gdy byli już bardzo blisko zauważyli, że nieznanym jest nieprzytomny. Ciemnoruda przykucnęła przy rannym po to, aby sprawdzić jego puls. Kiedy była blisko jego szyi, ten się nagle się oocknął, a przerażona ireli szybko chwyciła za swoją broń i od razu skierowała ją w rannego mężczyznę, który, bardziej zdziwiony niż przerażony powiedział:

-Ejejej, co ty robisz z tym badylem wariatko, chcesz mnie zabić czy co? I dlaczego mnie związałaś?

-To nie byłam ja i nie jestem wariatką - odparła urażona

-No to w takim razie kto mnie związał hmm? - zapytał z ironią, która jej się nie spodobała

-Tak się składa, że nie wiem, a zresztą, nawet jakbym wiedziała, to bym nie powiedziała - wycedziła ze złością

-Ohoho a więc to tak, czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę z kim ty rozmawiasz złościco? Ten protekcyjny ton jeszcze bardziej ją rozsierdził.

-Nie a powinnam? Bo na razie widzę przemądrzałego związanego nieszczęśnika, który uważa się za kogoś szalenie ważnego - odparła patrząc mu prosto w oczy

-Ależ oczywiście że powinnaś- powiedział kompletnie niezrażony jej słowami - ponieważ jam jest Książę Kyle Fryderyk Nillen IV z Królestwa Alleni i nakazuje ci abyś mnie rozwiązała. - Powiedział władczym tonem

-Ach tak, niech Wasza wysokość mnie posłucha, może rzeczywiście jesteś księciem, ale jesteś nim dla ludzi nie dla mnie, bo nie wiem, czy zauważyłeś, ale jesteś po środku puszczy sam zakrwawiony i związany a tak się składa, że puszcza w której się znajdujesz jest moim domem i powiem ci jedno, nikt, ale to nikt nie będzie mi rozkazywał w moim domu! Przyszedłem tu, aby ci pomóc, chociaż mogłabym wezwać tutaj resztę mojego ludu, który mógłby cię zabrać w miejsce, gdzie nawet słońce boi się zajrzeć, więc może teraz oszczędzisz sobie gadania KIM TO TY NIE JESTEŚ, tylko pozwolisz mi się opatrzeć? Książę Kyle milczał. W myślach powtarzał sobie, że troszeczkę przesadził z tymi rozkazami i dosyć dosadnie to mu uświadomiła ciemnoruda ireli z czerwono- fioletowymi oczami. Wiedział kim jest od momentu, kiedy spojrzał po raz pierwszy w jej oczy. Cechą gatunkową ireli była wrodzona heterochromia a oczy ciemnorudej były doskonałym przykładem tego.

“Jej oczy są tak piękne, że aż hipnotyzujące” pomyślał Książę Kyle i sam zdziwił się swoim myślą

-Tą ciszę uznaje za pozwolenie opatrzania cię Wasza wysokość- powiedziała z lekkim przekąsem ciemnoruda.

Od razu wzięła się do roboty. Sprawdziła, czy na ciele Księcia Kyle'a nie ma żadnych ran otwartych. Ciemnoruda nie znalazła żadnych poważniejszych urazów poza paroma siniakami i lekko rozciętym lewym łukiem brwiowym. Prawdopodobnie na wskutek uderzenia w twarz poleciała mu krew z nosa i to by wyjaśniło krew na koszuli. Na łuk brwiowy ciemnoruda postanowiła przyłożyć mały świeży kawałek zioła żywokostu.

-Co to za zielony listek co mi tutaj przykładasz? - zapytał z niepokojem Książę Kyle

-Ten zielony listek to żywokost pomoże zagoić ranę i zapobiec infekcji. Jeszcze tylko przemyje ci twarz, bo masz całą z krwi i możemy się rozstać.

-Chwila chcesz mnie tutaj zostawić? Samego w tej wielkiej puszczy? Przecież ja sobie nie poradzę, ja nawet nie wiem, gdzie jestem! Dotychczasowy władczy ton ustąpił przerażeniu, który doskonale odczytała w jego głosie.

-Dobrze to narysuje ci mapę. Może być? - zaczęła bawić się sytuacją

-Haha, bardzo śmieszne, dobrze wiesz, że sam sobie nie poradzę. Potrzebuję przewodnika, który doprowadzi mnie do królestwa i tylko ty mi możesz pomóc, bo jak sama powiedziałaś, inni przedstawiciele twojego gatunku od razu zabraliby mnie tam, gdzie nawet samo słońce boi się zajrzeć.

Specjalnie przeciągała swoją odpowiedź wykorzystując swoją przewagę nad książęcym zarozumialcem i mrużąc oczy powiedziała:

-A niby czemu miałabym ci pomóc? Jesteś człowiekiem, a ja ireli. Nie zapomniałeś przypadkiem, że nasze gatunki się nienawidzą?

-Pomogłaś mi nawet kiedy byłem dla ciebie nie miły. Mogłaś mnie zostawić lub wezwać resztę twojego gatunku, lecz tego nie zrobiłaś, zostałaś, a więc teraz nie zostawiaj mnie samego po środku tej puszczy, proszę cię tylko, abys mi pomogła wrócić do domu - powiedział spuszczaając głowę.

Piks i ciemnoruda popatrzyli na siebie:

-Daj nam chwilę.

Powiedziała ireli i odeszła razem z Piksem na bok, aby nie słyszał ich Książę Kyle.

-Jak myślisz Piks, powinniśmy mu pomóc?

Skrzydłata cichotka pomachała główką przecząco.

-No, nie wiem, nie wygląda na groźnego, a zresztą i tak nie mieliśmy żadnego celu podróży, a teraz pojawia się szansa, żeby ten cel mieć, chociaż na pierwszy rzut wydaje się strasznie niebezpieczny.

Piks znowu pomachał główką przecząco i na dodatek zaczął wymachiwać swoimi małymi rączkami, jakby próbował powiedzieć ciemnorudej, że popełnia największy błąd swojego życia.

-Ej, hola hola, nie musisz mi tutaj tak tymi rączkami wymachiwać! Przecież jak mu pomożemy, to na naszych warunkach. Nasze bezpieczeństwo jest tutaj najważniejsze więc możesz się już uspokoić.

-Ekhm, nie chcę wam przeszkadzać- powiedział Książę Kyle- ale tak się składa, że jakiś nadzwyczaj wielki szaro-niebieski kot z grzywą zmierza w naszą stronę i nie wygląda on jakby chciał się z nami poprzytulać tylko jakby miał ochotę nas zjeść!

-Wstawaj szybko. - Powiedziała ciemnoruda ireli do Księcia Kyle rozcinając mu przy tym związane ręce i nogi.

Książę Kyle po oswobodzeniu kończyn z więzów przez ireli wstał najszybciej jak tylko umiał i razem z ciemnorudą zaczęli biec, ile sił w nogach. Piks dzielnie dotrzymywał im towarzystwa lecąc obok. Szaro-niebieski kot był bardzo szybki, już prawie ich doganiał, lecz zatrzymała go woda, zwykła woda z płynącego sobie spokojnie małego wodospadu. Kto by przypuszczał, że taki groźny zwierzę jakim był szaro-niebieski kot będzie przerażony wody. Całe szczęście trójka podróżników znajdowała się już po drugiej stronie małego wodospadu. Byli trochę mokrzy, ale przynajmniej bezpieczni.

-O Jezu, jeszcze nigdy tak szybko nie uciekałem przed wielkim kotem, ba, przecież ja nigdy tak wielkiego kota nie widziałem. Książę nie mógł wyjść za zdumienia i przerażenia.

-To nie był wielki kot, tylko to był Blion. Szaro-niebieska odmiana Lwa, która znajduje się tylko w tej puszczy - wyjaśniła

-Lwy nie mieszkają gdzieś na pustyni, czy coś?

-Normalne Lwy tak, lecz ten gatunek Lwa zamieszkuje puszczy, a ta puszcza jest wyjątkowa tak samo jak ten Blion i każde inne stworzenie mieszkujące tutaj – cierpliwie mu wytłumaczyła

-A więc takie zwierzęta jak ten Blion to codzienny widok tutaj- Zapytał Kyle.

-Niekoniecznie, Blion występuje tylko w tym obszarze, lecz raczej ze względu na niebezpieczeństwo, nikt tutaj nie chodzi. - odpowiedziała

-To co ty tutaj robiłaś? - zapytał zaciekawiony Kyle

-A to chyba nie twój interes. - odpowiedziała stanowczo.

-Być może, ale czy mogę chociaż wiedzieć, jak masz na imię czy to też nie jest mój interes?

Po krótkim zastanowieniu, ciemnoruda odparła:

-Filli. - młoda ireli o czerwono-fioletowych hipnotyzujących oczach, z ciemnorudymi włosami sięgającymi aż po sam pas, brązowej sukieneczce do kolan przepasanej brązową skórzaną torbą, w której trzymała swoje zielarskie znaleźziska i skrzydlatym przyjacielem u boku miała na imię Filli. *"To imię pasuje do niej idealnie"* - pomyślał Książę Kyle.

-A więc miło mi cię poznać Filli, ja jestem Kyle.

-A nie jesteś przypadkiem Księciem Kyle'm Fryderykiem Nillinem IV z Królestwa Alleni? - zapytała go z drwiącym uśmiechem.

-Tak, właśnie chciałbym cię przeprosić za tamto, zachowałem się jak ostatni buc wobec ciebie, dlatego przepraszam cię.

-Przeprosiny przyjęte. I jeśli nadal potrzebujesz przewodnika, aby wrócić do domu, to jestem w stanie ci pomóc, ale żeby nie było, mam kilka warunków. - Powiedziała Filli .

-Świetnie. Zamieniam się w słuch.

-Po pierwsze, mogę cię tylko doprowadzić maksymalnie nie więcej niż sto metrów od granicy, po drugie słuchasz się mnie i tylko mnie, jeśli mówię skacz, to skaczesz, jeśli mówię biegnij, to biegniesz. I nareszcie ostatnia zasada i jedna z ważniejszych- nie dotykaj czerwonych paproci, jedno dotknięcie i poparzą cię, tak boleśnie, że będziesz miał wrażenie, że płoniesz i na dodatek mają silne efekty uboczne. No dobrze, to chyba tyle zrozumiałeś?

-Ależ oczywiście, twoje zasady są dla mnie świętością- powiedział kłaniając się elegancko, tak jak na księcia przystało.

-Dobra dobra, wstawaj z tych kolan i nie próbuj robić jakiś głupich rzeczy, ponieważ wtedy Piks się tobą zajmie - powiedziała lekkim tonem

Piks przybrał groźną postawę i spojrzał się na Kyle'a spod byka chcąc mu pokazać, że dla bezpieczeństwa Filli jest w stanie zrobić wszystko, nawet jeśli byłby to pojedynek z kimś dwadzieścia razy większym od niego.

-Jasne, rozumiem, no dobrze to, kiedy ruszamy? - zapytał Kyle ignorując piorunujące spojrzenie Piksa.

-Wydaje mi się, że odpoczniemy tu chwilkę, rozpalimy ognisko, ponieważ musimy wysuszyć ubrania, prześpiemy się i możemy wyruszyć o świcie.

Kiedy Kyle poszedł zbierać patyki na rozpałkę, Piks poleciał za nim by sprawdzić, czy czegoś przypadkiem nie kombinuje. Natomiast Filli zajęła się przygotowywaniem miejsca, w którym mieli odpocząć. Z kamyczków, które znalazła nad małym wodospadem ułożyła mały krąg na ognisko. Następnie rozłożyła lniane prześcieradło, które miała przy sobie w swojej skórzanym torbie, wyciągnęła też zapasową kurtkę dla Kyle'a, żeby nie zmarzł w nocy, bo noce w puszczy były bardzo zimne. Sama już miała takową kurtkę założoną. Gdy Kyle wraz z Piksem wrócili z patykami na ognisko, razem je odpalili. Słońce już powoli zachodziło, robiło się coraz zimniej.

Kyle i Filli siedzieli już przy ognisku, a Piks spał zamknięty w torbie. Panowała cisza, lecz była to przyjemna cisza. Filli postanowił dyskretnie przyjrzeć się swojej wybawicielce. Z niemałą przyjemnością dostrzegł jej piękne długie, kręcone ciemnorude włosy, oliwkową karnację i piegowaną buzię. Już wcześniej zauważył, że była o wiele niższa od niego, a na sobie miała brązową sukienkę i brązową kurteczkę. *"No i te oczy"* – pomyślał Kyle – oczy Filli były jednymi z piękniejszych, jakie kiedykolwiek widział. Ognisty czerwony i zimny fioletowy kolor oczu Filli sprawiał piorunujące wrażenie. No i oczywiście nie zapomniał przyjrzeć się małemu przyjacielowi Filli; mały stworek o beżowej skórze miał ubranko zrobione z mchu, jego skrzydełka były przezroczyste, a policzki miał pulchniutkie. Kyle odnosił wrażenie, że Piks go nie lubi, nie miał pojęcia, dlaczego. Domyślał się, że ma to związek z niefortunnym początkiem ich znajomości albo najzwyczajniej w świecie mu nie ufał. *"Muszę się spytać o to Filli"* – pomyślał Kyle i zwrócił się do dziewczyny..

-Piks chyba nie za bardzo za mną przepada, co? -zapytał,

-Aż tak to widać? - odparła

-Poza tym, że patrzy na mnie tymi swoimi małymi rozłuszczonymi oczkami i lata za mną krok w krok to... nie- odpowiedział ze śmiechem Kyle,

-Taaak, posłuchaj ja wiem, że Piks troszkę przesadza, ale on ma swoje powody

-A czy mogę wiedzieć jakie? - zapytał troskliwie Kyle

Filli przez dłuższą chwilę milczała, zastanawiała się czy może opowiedzieć tę historię Kyle'owi. Czy w ogóle może mu zaufać? To, że pomaga mu teraz i siedzą razem przy ognisku nic nie oznacza, w końcu nie byli przyjaciółmi. *"Szkoda"* pomyślała, po czym cichym głosem rozpoczęła swoją opowieść.

-Kiedy byłam mała, zawsze wymykałam się do zakątka cichotek, żeby pobawić się z nimi i pamiętam, jak moja mama zawsze na mnie krzyczała, że im przeszkadzam, albo że je męczę, ale zawsze zostawała ze mną, aby po zabawie z nimi troszkę jeszcze na nie popatrzeć- na to wspomnienie Filli uśmiechnęła się ciepło - Kiedy pewnego dnia przyszedłam znowu do zakątka zobaczyłam coś strasznego! Ich małe domki były porozwalane, a wszystkie cichotki przerażone chowały się w dziupli, lecz tylko jedna mała cichotka siedziała koło rozwalonego domku, a tą cichotką był Piks. Siedział z opuszczoną główką, a kiedy podeszłam bliżej zauważyłam, że płakał, więc od razu wzięłam go ze sobą. Kiedy wróciłam do osady, od razu poszłam do mamy i powiedziałam jej, co się stało. Mama natomiast powiedziała to reszcie, więc kilka ireli postanowiło wspólnie odnaleźć sprawcę tego wandalizmu. Na początku myślano, że było to jakieś zwierzę, ale okazało się, że to byli ludzie. Ireli znaleźli ich mały obóz i rozprawili się z nimi, a resztę cichotek, które były przetrzymywane w wozach wypuszczono. Okazało się, że w tych wozach była cała rodzina Piksa. Niestety, ireli się spóźnili, bliscy Piksa umarli z przerażenia i tęsknoty. Właśnie w takim dniu, kiedy Piks stracił swój dom i swoją rodzinę, poznał mnie.

-Dlatego taki jest. Boi się, że może stracić jedyną rodzinę, jaka mu została - stwierdził znacząco Kyle

-Yhm - odparła

-Ale nie rozumiem, dlaczego ludzie mieliby to robić? Przecież opowiadano mi chyba ze sto razy, że to raczej wy napadacie na naszych ludzi i okradacie ich, a nie że ludzie niszczą małe zakątki latających wrózek!

-Serio w to wierzysz? - zapytała zasmucona Filli – serio wierzysz tym ludziom, którzy próbują nas się doszczętnie pozbyć od... nie pamiętam, kiedy, wierzysz ludziom, którzy niszczą naszą puszcę, którzy niszczą nasze uprawy, którzy biorą sobie co chcą, w tym różne zwierzęta, te magiczne i niemagiczne z naszej puszczy tylko po to, aby sprawić innym rozrywkę pastwiąc się nad nimi. Wierzysz tym ludziom, którzy cię tutaj zostawili na pewną śmierć tylko po to, aby ktoś inny miał zasiąść kiedyś na tronie tego twojego śmiesznego zameczku.... NO CO, WIERZYSZ IM? - zapytała wściekła

-Jjjjaa nnniiiiiee jjaa.... - zaczął się jąkać z zakłopotania

-Prawda jest taka, że siedzisz tylko w swoim zamku, a nie masz pojęcia, co się dzieje poza nim. Chcesz znać prawdę, to ci ją powiem. Prawda jest taka, że to wy ludzie jesteście tymi złymi, to wy jesteście tutaj problemem, a nie my! Mój ród się wspiera w trudnych chwilach, jesteśmy sobie równi, nie ma podziału na gorszych i lepszych, a wy ludzie, kiedy tylko zrobi się gorąco, uciekacie jak zwykli tchórze- jej słowa siekły bezlitośnie

- To, skoro twój ród tak się bardzo kocha i szanuje to co tutaj robisz sama, co? - zapytał wytrącony z równowagi

-Nie twój interes- odpowiedziała mu ostro

-Ależ oczywiście, że nie mój, przecież ja jestem tutaj intruzem, nikt mnie tutaj nie chce, a w szczególności ty i ten twój skrzydlaty przyjaciel i oboje ukazujecie mi to bardzo dobrze od początku naszego spotkania –tym razem Kyle nie wytrzymał- lecz wiesz co, mogłabyś się postarać troszkę bardziej to ukrywać, ponieważ to bardzo brzydko z twojej strony. Nie wiem jak ciebie, ale moja mama uczyła mnie, że trzeba być miłym dla wszystkich, albo przynajmniej dobrze udawać! No cóż, twoja mama sobie chyba w tym temacie nie poradziła - powiedział Kyle z mściwą złośliwością, ponieważ chciał dopiec tej ciemnorudej złośnicy, która obrażała ludzi i tym samym jego.

Lecz kiedy zobaczył łzy w jej oczach zrozumiał, jak bardzo tym razem przekroczył granicę. Kiedy pierwsza łza spłynęła po policzku ciemnorudej, Kyle poczuł ukłucie w sercu. Jedyne co w tamtym momencie chciał zrobić to podejść do niej i ją przytulić. Powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, lecz nie mógł, ponieważ ciemnoruda niska istotka płakała przez niego.

-Filli ,ja przeprasza...

-Nic się nie stało - przerwała mu, zanim zdążył dokończyć- chcę teraz pobyć trochę sama.

Poszła w stronę małego wodospadu, a Kyle widział, jak siada na dużym kamieniu. Początkowo chciał za nią iść, lecz postanowił uszanować jej prośbę.

Filli płakała, w głowie słyszała tylko słowa Kyle'a na temat jej mamy i zdała sobie sprawę, że miał rację! Mama nie nauczyła jej niektórych rzeczy, ponieważ nie miała, kiedy... W tym samym czasie, kiedy kłusownicy zabrali cichotki ,zabrali także w niewolę kilka ireli, w tym mamę Filli. Magiczne stworzenia takie jak cichotki i ireli były często zabierane ze swojego domu, żeby stanowić rozrywkę dla ludzi. *“Ponieważ dziwaczne stworzenia z puszczy zamknięte w klatkach to świetna rozrywka dla ludzi, tych normalnych”* – pomyślała gniewnie ciemnoruda. Była na początku zła na bruneta, lecz skąd mógł wiedzieć, co się stało. Tylko Piks wiedział jako jej przyjaciel, a Kyle nim, niestety, nie był.

-Szkoda- powiedziała na głos zasmucona.

Piks po swojej drzemce w bardzo wygodnej torbie Filli postanowił wyjść w celu rozprostowania skrzydełek i jedyne co zobaczył to Kyle'a z opuszczoną głową siedzącego przy ognisku, lecz

nie widział nigdzie Filli. Wystraszony zaczął latać energicznie szukając swojej opiekunki i przyjaciółki i wtedy księżę się odezwał:

-Spokojnie, jest nad wodospadem - powiedział ze smutkiem w głosie, co nie umknęło Piks'owi
Kiedy chciał tam lecieć, Kyle zatrzymał go.

-Nie leć tam, Filli potrzebuje teraz побыć trochę sama.

Po tych słowach Kyle wrócił zrezygnowany na swoje poprzednie miejsce, a Piks widząc jego smutek postanowił do niego polecieć, bynajmniej nie dlatego, że go lubił i chciał pocieszyć. O nie... to była tylko czysta ciekawość. Usiadł koło niego na małym kamieniu, lecz Kyle nie odzywał się patrzył tylko przed siebie. Piks zaczynał powoli się denerwować, ponieważ liczył, że dowie się czegoś od człowieka. Już chciał się awanturować, lecz kiedy zauważył, że brunet jeszcze bardziej posmutniał, postanowił mu odpuścić i zamiast tego spokojnie zaczął ciągnąć jego koszulę w celu zwrócenia na siebie jego uwagi. Kiedy Kyle spojrzął na niego ten wskazał swoją małą rączką w kierunku wodospadu, gdzie siedziała Filli.

-Chcesz wiedzieć, co się stało co, nie? - zapytał zrezygnowany Kyle.

Piks pomachał energicznie główką.

-A więc mieliśmy małą wymianę zdań i chyba powiedziałem coś, co mogło ją zabołec. Lecz problem w tym, że nawet nie wiem, co to mogło być.

Piks domyślił się o co mogło chodzić i doskonale rozumiał, dlaczego chciała zostać sama. Był zły na człowieka, zły na to, że skrzywdził jego przyjaciółkę, dlatego, zdenerwowany, postanowił przywalić brunetowi w nos.

-Ała, będę miał przez ciebie siniaka na półtwarzy - powiedział zaskoczony Kyle

Piks nie zwracając uwagi na słowa człowieka podleciał do niego, chwycił za ucho i zaczął ciągnąć go w stronę małego wodospadu, gdzie znajdowała się Filli.

-EjejEJJ co ty robisz, przecież sama mówiła, że chce być sama!

Lecz skrzydlata cichotka nie zważała na słowa człowieka. Piks puścił w końcu ucho Kyle'a, skrzyżował swoje małe rączki na piersi, popatrzył się na bruneta gniewnie, a następnie wskazał palcem na Filli siedzącą na głazie. Kiedy zauważył, że ten głupi człowiek nie chce iść do niej, znowu złapał go za ucho, lecz tym razem jeszcze mocniej i zaprowadził w stronę wielkiego kamienia, na którym siedziała Filli.

Filli odwróciła się gwałtownie, gdy usłyszała dziwne odgłosy i zobaczyła, jak Piks ciągnie za ucho Kyle'a i ten widok momentalnie poprawił jej humor.

-Piks, a co ty robisz? - zapytała próbując powstrzymać śmiech.

Piks nawet nie zwrócił uwagi na pytanie Filli ,lecz wskazał Kyle'owi gdzie ma usiąść i sam momentalnie odleciał zostawiając Filli i Kyle'a samych. Bo chociaż nie przepadał za brunetem to widział, że było mu przykro z powodu, że przez niego Filli była smutna. I choć przez sam fakt, że skrzywdził jego przyjaciółkę miał ochotę zostawić go w środku puszczy, to również Piks chciał, żeby ten ją przeprosił i żeby oboje się pogodzili.

-No to sobie nagrabiłeś, Wasza wysokość - powiedziała starając powstrzymać śmiech, nieskutecznie.

-Tak, lecz w tym przypadku zasłużyłem -odparł rozmasowując sobie obolałe ucho.

Kyle dosiadł się do Filli. Milczeli. Oboje bali się zacząć rozmowę, bali się, że jak otworzą usta, to znowu się zranią. Lecz kojąca cisza, która między nimi panowała, nie mogła trwać wiecznie.

-Posłuchaj Filli ,ja naprawdę nie chciałem, jest mi strasznie głupio, że przeze mnie płakałaś, lecz wiedz, że jest mi naprawdę przykro - odparł opuszczając głowę

-Ja... też nie powinnam się tak unieść. Mogłam po prostu ci odpowiedzieć i może wtedy nie doszłoby do tej całej sytuacji, więc jest też to trochę moja wina - przyznała - a zareagowałam tak ze względu na moją mamę. Ludzie kiedyś wtargnęli do naszej osady zabrali ją i jeszcze kilka innych ireli. Dlatego płakałam. I również dlatego, że bardzo za nią tęsknię - pociągnęła nosem

-Ja też tęsknię za moją mamą - odparł smutny - odeszła trzy lata temu, pewnego dnia zachorowała i po prostu odeszła, stało się to z dnia na dzień.

-Przykro mi...

-Nie, to mi przykro Filli i przepraszam

-Nie musisz Kyle, nie wiedziałeś przecież

-Niby tak, ale i tak przepraszam. I może moglibyśmy zostać przyjaciółmi, jak myślisz? - zapytał zestresowany i niepewny reakcji ireli

-Myślę, że możemy...- odparła uśmiechając się- księżniczko - dodała złośliwie

-Hej nie nazywaj mnie tak - odpowiedział jej udając nadąsanego

-Oj dobrze, niech ci będzie, wracajmy już, ponieważ jutro z samego rana ruszamy.

I wrócili razem uśmiechnięci, a co najważniejsze wrócili jako przyjaciele.

Było już jasno, ale Kyle i Piks jeszcze spali. Filli wstała pierwsza, ponieważ musiała przygotować trasę, którą mogłaby zaprowadzić Kyle'a z powrotem do jego domu. Gdy już mniej więcej miała zarys trasy, Kyle i Piks się obudzili.

-No dobrze chłopaki, jak już nie śpicie to sprzątamy i ruszamy w trasę - powiedziała energicznie

-A nie możemy jeszcze chwilkę poleżeć, wbrew pozorom spanie na ziemi jest całkiem wygodne - odparł zaspany Kyle

-Nie, nie możemy. Przed nami dwa dni ekscytującej podróży, a jak zaraz nie wstaniesz, to wrzucimy cię z Piksem do wody - zagroziła potrząsając paluszkiem

-Eh, no dobra już - odparł zrezygnowany

Na początku wrócili do miejsca, w którym Filli znalazła Kyle'a, a stamtąd ruszyli na zachód. Kyle i Filli coraz bardziej się dogadywali, a i Piks patrzył coraz przychylniejszym oczkiem na tego człowieka i chociaż nie umiał mówić, to doskonale dogadywał się i z Kyle'm, i Filli. Gdy postanowili zrobić szybki postój na napicie się wody, Filli dopiero teraz zauważyła, jaki Kyle był wysoki. Brązowooki brunet przewyższał ją o głowę, no i nie mogła przegapić jego umięśnionej sylwetki. "*musi coś trenować*" pomyślała Filli.

-Hej, a w sumie to nigdy mi nie powiedziałaś, dokąd zamierzałaś iść? - zapytał

-Tak naprawdę to nie do końca wiedziałam, gdzie idę - odparła

-To, gdzie zamierzasz pójść, jak już się rozstaniemy?

-Nie mam pojęcia. Może wrócę do osady lub pójdę w stronę mokradeł jak planowałam, ale to się jeszcze okaże, co nie Piks?

Mały Piks pomachał energicznie głową.

-A dlaczego w ogóle opuściłaś swoją osadę?

-O jejku, bo mi się nudziło, musisz zadawać tyle pytań księżniczko? - zapytała złośliwie

-Nie, nie musze i czy możesz przestać nazywać mnie księżniczką? -odparł zdenerwowany-no i z czego się śmiejesz, co?

-Na razie, to ty musisz patrzeć pod nogi, bo nie wiem, czy zauważyłeś, ale wszedłeś w błoto-odparła próbując powstrzymać śmiech

-No po prostu świetnie, Piks i ty też się ze mnie śmiejesz?

Piks tak mocno się śmiał, że aż łezki mu poleciały i łapał się za brzusek. A Filli postanowiła jeszcze troszeczkę zdenerwować Kyle'a.

-Och już nie gniewaj się, przecież to tylko błoto...księżniczko - powiedziała i od razu wybuchła śmiechem,

-MÓWIŁEM, ŻEBYŚ TAK DO MNIE NIE MÓWIŁA - odpowiedział bardzo zdenerwowany, jeszcze na dodatek tupiąc nogą i to był błąd, ponieważ kiedy Filli i Piks to zauważyli, jeszcze bardziej zaczęli się śmiać i kiedy Kyle miał już znowu się unieść, to przez przypadek spojrzął w dół i zobaczył swoje nogi, które były całe umorusane błotem. I gdy tak patrzył na roześmianych przyjaciół zadał sobie sprawę, jak to komicznie musiało wyglądać, dlatego nawet on sam zaczął się śmiać z całej tej sytuacji. I kiedy już się wszyscy uspokoiili, a Kyle wymył sobie nogi w małym strumyczku, ruszyli w dalszą podróż.

Podczas podróży chłopak opowiadał o różnych śmiesznych sytuacjach, które spotkały go na zamku w okresie dorastania. Opowiadał również o dorocznych festiwalach, na których wszyscy się doskonale bawią, mówił o swoich ulubionych deserach i o zainteresowaniu jazdą konną. Natomiast Filli opowiadała mu o różnych tradycjach jej rodu, o tym, skąd wzięło się jej zainteresowanie zielarstwem, o tym, jak ona i jej przyjaciele razem łapali żaby i o tym, jak ona i Piks podbierali jagody starej Kirel, której wszyscy w osadzie się bali. W takich momentach Piks bardzo żałował, że nie umiał mówić. Bardzo chciał również uczestniczyć w rozmowie Kyle'a i Filli, bo znał przecież równie ciekawe, a może ciekawsze opowieści.

Byli coraz bliżej końca wyprawy, zostało im półtora dnia drogi. Byli troszkę zmęczeni, dlatego postanowili zrobić sobie postój. Zatrzymali się koło dużego drzewa i schowali w jego cieniu, żeby troszkę się schłodzić.

-O, jak mnie nogi bolą - powiedział zmęczony Kyle

-No to odpoczywaj, bo zaraz znowu ruszamy - odparła, nie przejmując się jego jękami.

-A nie możemy zostać tu na noc? - zapytał z nadzieją w głosie

-Jeśli chcesz, żeby coś cię zjadło, to możemy.

-Zaraz, to tutaj też są jakieś dzikie zwierzęta? - zapytał przestraszony

-Yhm...

-Taaak, to ja chyba już nie jestem zmęczony, wręcz przeciwnie, czuję się jak młody bóg, mogę góry przenosić! - powiedział desperacko

-To się świetnie składa, ponieważ trochę nogi mnie bolą, a skoro masz tyle energii, to może mnie trochę poniesiesz, co? - zapytała uśmiechnięta

-Ah, jak ja uwielbiam ten twój sarkazm, złościco. Ale ładne kwiatki, patrz - Kyle wskazał palcem na czerwone paprocie. I tak to były te paprocie, które są silnie trujące oraz te o których Filli wspominała mu wcześniej

Gdy Filli zauważyła, że Kyle chciał dotknąć tych kwiatów, przerażona krzyknęła, żeby tego nie robił i kiedy już chciała do niego podbiec, potknęła się o wystający korzeń. Gdyby w tamtej chwili Kyle jej nie złapał, wpadłaby do tych czerwonych, trujących paproci. W tej dramatycznej chwili nie zauważyli, że coś stało się jednak ich łupem.

-Czyś ty zwariował pacanie, przecież mówiłam ci, że jak będziesz widział czerwone paprocie to masz ich nie dotykać, czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę, co by się stało, jakbyś je dotknął? One przecież są silnie trujące, jeden dotyk i wypaliłoby ci skórę! - mówiła zdenerwowana

-Spokojnie złościco, bo jesteś teraz bardziej czerwona ze złości, niż te paprocie - odpowiedział roześmiany

-CIEBIE TO ŚMIESZY.... OH, JAK CIĘ ZARAZ DOPADNĘ!

Lecz Filli nie zdążyła dokończyć swojej reprimendy, ponieważ nagle usłyszała jakiś dziwny piskliwy głosik.

-Co to? – zapytała zdziwiona

I to co teraz zobaczyła i usłyszała sprawiło, że nie wiedziała co powiedzieć.

-No, to jest po prostu masakra! Rzucają tą torbą, jakby były w niej kamienie - powiedział piskliwy głosik - na sto procent będę miał siniaka. I ja za to, że mną tak rzuca, to ja jej torbę przynoszę. Ależ ja głupi, no ale niech ma. A co wy macie takie paszcze pootwierane, jeszcze wam mucha wleci.

A Kyle i Filli mieli otwarte buzie ze zdziwienia, bo ten tajemniczy piskliwy głosik należał do Piks'a.

-TO TY MÓWISZ - odparli zdziwieni Kyle i Filli w tym samym momencie.

-Ja mówię? - zapytał zdziwiony - O ŻESZ TY JA MÓWIĘ. Hahaha no nareszcie, mam wam tyle rzeczy do powiedzenia, ale to w trasie, no zbierajmy się, bo zaraz się ściemni.

-Jak dla mnie może być, no złościco zbieraj się, nie słyszałaś małego przewodnika.

-On mówi - odparła nadal zdziwiona

-I to jeszcze jak - dopowiedział Kyle

-Ale jak, przecież cichotki nie mówią!

-Nie mam pojęcia jak, ale patrz, jaki rozgadany- odparł z szerokim uśmiechem

-No dobra, idziemy już? - zapytał zniecierpliwiony Piks

-Tak, już idziemy - odpowiedział Kyle i widząc nadal, że ciemnoruda stoi zdziwiona jak słup soli, postanowił wziąć ją za rękę.

I ruszyli razem za podekscytowanym Piks'em, który z wrażenia nie mógł zamknąć swojej małej buzi.

Filli przysłuchiwała się rozmowie Kyle'a i Piks'a, cały czas zastanawiała się jak doszło do tego, że Piks może mówić, przecież Piks był cichotką a one nie mówią. *“Może to przez te paprocie, a może umiał mówić, od zawsze a mnie okłamywał”* pomyślała. Filli była tak tym wszystkim zdezorientowana, że nie wiedziała co o tym wszystkim myśleć. Za to Piks był bardzo zadowolony nareszcie mógł mówić, śpiewać i krzyczeć, lecz był również lekko zawiedziony reakcją Filli myślał, że będzie się cieszyć faktem, że mówi, ale ta była jakaś smutna. Gdy słońce zaszło Filli, Kyle i Piks już dawno siedzieli przy ciepłym ognisku i się ogrzewali, miejsce, w którym się znajdowali było nazywane okręgiem gwiazd. Piękne korony drzew tworzyły okrąg, przez który wpadało światło księżyca i były widoczne gwiazdy, które można było obserwować.

Piks zauważył, że ogień powoli przygasa, dlatego zaoferował się na ochotnika, który, poleci i zbierze kilka dodatkowych patyków. Kyle i Filli zostali sami.

-Dlaczego nie odzywasz się do Piks'a przecież to twój przyjaciel- zapytał zdziwiony Kyle

-Ja ... nie wiem to wszystko jest jakieś dziwne przecież chichotki nie potrafią mówić a on wpada do jakiś trujących chaszczki i nagle gada, -odparła

-No to co, powinnaś się cieszyć, że może teraz mówi,

-Ależ oczywiście że się cieszę - odparła oburzona

-Jakoś nie widać, Piks myśli, że jesteś na niego zła,

-Że co? nigdy bym nie była na niego zła a na pewno nie z takiego powodu,

-No to idź mu to powiedz, bo on jest święcie przekonany, że jesteś na niego zła,

-Masz rację, muszę z nim porozmawiać - odparła - ... i dziękuje, że mi powiedziałaś.

Gdy Piks szukał patyków nagle usłyszał szelest, w tamtej chwili wystraszył się jak nigdy, aż mu wszystkie patyki które do tej pory pozbiierał wypadły z rąk. Lecz to była tylko Filli.

-Uff to tylko ty - odparł czując jak mu ulżyło, że to tylko ciemnoruda a nie jakiś potwór.

-Tak to tylko ja pomóc ci - zapytała lekko speszona,

-Jak chcesz- odpowiedział wzruszając ramionami.

Patyki zbierali w ciszy nawet nie patrzyli w swoją stronę Filli z poczucia winy a Piks ze strachu rozgniewania ciemnorudej jeszcze bardziej. Lecz ta niekomfortowa cisza między nimi nie mogła trwać wiecznie i kiedy mieli już wracać, Filli postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce.

-Piks - gdy to powiedziała popatrzył w jej stronę - ja nie jestem na ciebie zła, i nigdy nie byłam, tylko ta cała sytuacja jest strasznie pogmatwana, i nie odzywałam się do ciebie nie ze względu na to, że potrafisz mówić tylko dlatego że było to i nadal jest dla mnie szokujące. Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, że chcę dla ciebie jak najlepiej. I oczywiście cieszę się, że możesz mówić.

-Serio - powiedział ze łzami w oczach,

-Ależ oczywiście, no chodź tutaj głuptasie - oparła przytulając go – no a teraz wracajmy do Kyle'a,

Gdy wrócili Kyle zniknął, Filli zaczęła się troszkę denerwować, ponieważ nigdzie go nie widziała *“a co, jeśli coś się stało”* pomyślała zestresowana. I kiedy już spanikowana chciała biec do lasu i go szukać, nagle poczuła jak Piks szarpnął ją lekko za rękawek jej brązowej sukienki. Gdy Piks zwrócił jej uwagę wskazał, a ta na niego spojrzała ten wskazał jej, gdzie jest Kyle i powiedział:

-Idź do niego a ja pójde się położyć, to całe gadanie jest strasznie męczące,

-No nie wiem- odparła zmieszana - a co, jeśli mnie tam nie chce.

-Uwierz mi, chce, no a teraz idź- powiedział, i lekko popchnął ją do przodu.

Na początku zawahała się, lecz z każdym krokiem czuła się coraz bardziej pewnie. Kyle leżał na samym środku okręgu gwiazd, a po chwili dołączyła do niego Filli. Milczeli, oglądając gwiazdy, a cisza, która między nimi panowała była kojąca. Przez całe swoje życie Filli mieszkała w puszczy, lecz to był pierwszy raz, kiedy widziała tak piękne gwieździste niebo. Gdy ciemnoruda obserwowała gwiazdy, Kyle patrzył się na nią. *“W świetle księżyca jest jeszcze piękniejsza”* pomyślał. Również myślał o tym, że za niedługo będzie musiał się z nią i jej skrzydlatym przyjacielem pożegnać.

-O czym tak myślisz? - zapytała ciemnoruda wrywając Kyle'a z natłoku myśli,

-O niczym ważnym - odparł kłamiąc - I jak z Piks'em?

-Dobrze, i jeszcze raz dzięki że powiedziałaś mi o co chodzi,

-Ależ nie ma za co - odparł nonszalancko

-I jak się czujesz z myślą, że już jutro wrócisz do domu? - zapytała

-Dobrze- odparł, a Filli od razu rozpoznała po jego głosie, że coś jest nie tak

-Nie brzmisz przekonująco- odpowiedziała lekko zmartwiona

-Bo....będzie mi brakować i ciebie i Piks'a - powiedział, a po krótkim namyśle dodał - chyba że no właśnie, czemu ja na to wcześniej nie wpadłem - powiedział podekscytowany

-Ale na co- powiedziała lekko zdziwiona nagłym wybuchem radości u Kyle'a

-Przecież ty i Piks możecie wrócić ze mną, zamieszkalibyście ze mną w zamku, dostałabyś wielką komnatę...

-Kyle - próbowała mu przerwać, lecz nieskutecznie

-...z wielkim balkonem z widokiem na całe miasto albo z widokiem na puszcę....

-Kyle – znowu spróbowała

-.... Miałabyś nawet własny ogród na różne zioła lecznicze i nie tylko mogłabyś tam sadzić sobie kwiaty... - i kiedy miał jeszcze wymieniać, to ciemnoruda mu przerwała,

-KYLE - krzyknęła, co zwróciło uwagę bruneta – jak ty to sobie niby wyobrażasz co?

-No, normalnie – odpowiedział zmieszany

- Normalnie? -powtórzyła naśladując go złośliwie - Bo ja jakoś tego sobie nie wyobrażam, i nawet nie mam zamiaru. Ponieważ gdybym tylko wyszła za granicę to ludzie od razu by mnie zamknęli a ty mi mówisz o jakimś życiu w zamku i kwiatuśkach- odparła zirytowana

- Ale przecież jesteś moją przyjaciółką, nic by ci nie zrobili nie pozwoliłbym na to - odpowiedział jej

- Nie pozwoliłbyś, Kyle na jakim świecie ty żyjesz to nie jest żadna bajka, w której wszyscy żyją długo i szczęśliwie. Mówisz, że mnie ochronisz, proszę cię, jak ty nawet siebie nie potrafisz ochronić, przypominam ci, że ktoś wywiózł cię do tej puszczy abys zginał, i jeśli ciebie twoi ludzie tak traktują to pomyśl do czego są zdolni i co mi mogą zrobić.

Kyle milczał przez dłuższą chwilę. *“Ona ma rację, nie potrafiłbym jej ochronić”* pomyślał. A następnie powiedział:

- Wybacz, w ogóle nie powinienem pytać - odparł zasmucony

- Masz rację nie powinienem - odpowiedziała mu i odeszła w stronę ogniska.

Kyle został sam. Nie miał pojęcia, że Filli tak zareaguje na jego propozycję, zabolalo go to bardzo, ponieważ miał nadzieję, że Filli jednak się zgodzi. Był również zły na nią, że tak go potraktowała, ponieważ gdyby ona go o to zapytała na pewno by z nią został. Gdyż uważał Filli za kogoś więcej niż przyjaciółkę, ale najwidoczniej ona jednak widziała w nim tylko kolegę. Smutny i zarazem rozczarowany wrócił, na swoje miejsce. Chciał jeszcze z nią porozmawiać, lecz kiedy próbował zacząć konwersację ta mu przerwała i powiedziała, że idzie spać, bo z rana trzeba wstać. Zrezygnowany też postanowił się położyć, bo i tak nic innego mu nie zostało. Gdy wstali rano Piks zauważył, że Kyle i Filli zachowywali się jakoś inaczej, próbował dowiedzieć się czegoś najpierw od Filli, a potem od Kyle'a lecz oboje go zbyli. Próbował ich nawet rozbawić robiąc głupie miny i opowiadając żarty, ale ci nawet nie spojrzeli w jego stronę w końcu zrezygnowany postanowił odpuścić, smutny faktem że jego przyjaciele go ignorowali schował się do torby. Cisza, która panowała między nimi była bardzo nieprzyjemna, a postoje tym bardziej. Było to bardzo przykre a w szczególności dla Kyle'a który bardzo liczył, że te ostatnie chwile ze swoimi nowymi przyjaciółmi spędzi śmiejąc się i rozmawiając o wszystkim i o niczym a zamiast tego między nimi była ta paskudna cisza. Koniec trasy był coraz bliższy, i był to już ostatni postój. *“I zaraz będzie koniec”* pomyślał Kyle. Brunet dyskretnie spoglądał co porabia ciemnoruda, bo chociaż zraniła jego uczucia to i tak bardzo mu na niej zależało, zauważył, że rzeźbiła coś nożem, lecz nie widział dokładnie co to było. Kiedy tak spoglądał Filli w końcu nakryła go na tym i kiedy skapnęła się, że Kyle podglądał ją i to co robiła zdenerwowana wstała, schowała rzecz, nad którą pracowała do swojej skórzanej torby i obojętnym głosem zakomunikowała, że czas ruszać dalej.

I nadszedł ten czas, to było to miejsce, o którym Filli mówiła, miejsce, do którego miała go doprowadzić. I kiedy ten się zatrzymał z nadzieją chociaż na pożegnanie, Filli ruszyła dalej przed siebie, zdziwieni Kyle i Piks zastanawiali się, dlaczego ta idzie w stronę granicy, skoro sama mówiła, że nie ma nawet takiej opcji, żeby go tak blisko doprowadziła. Kiedy Filli zobaczyła, że Kyle i Piks stoją w miejscu to w końcu się odezwała.

- Idziecie czy nie?

- Ale gdzie? - zapytał zdziwiony Kyle

- No miałam cię chyba doprowadzić do domu co nie - odparła

Przez moment brunetowi przeszło przez myśl, że Filli jednak rozważyła jego propozycję i że jednak zamieszka z nim w zamku, jednak zrozumiał, że Filli nigdzie się nie wybiera, gdy stanęła kilka metrów od granicy, gdzie stanęła spokojnie i czekała na resztę. Kiedy Kyle i Piks doszli znowu panowała cisza, lecz tym razem przełamał ją Piks.

- Fajnie cię było poznać Kyle nie jesteś taki zły - powiedział Piks pociągając noskiem

-Oj chodź tu gaduło- powiedział Kyle przytulając Pika najdelikatniej jak tylko umiał- opiekuj się, złościć dobrze. - Pika pomachał główką na tak

-No i to by było na tyle co- powiedział zakłopotany, gdy podeszła do niego Filli

-Chyba na to wygląda - odpowiedziała zmieszana – Kyle ja... ja coś dla ciebie zrobiłam - mówiąc to wyciągnęła z torby małą drewnianą figurkę przedstawiającą lwa i wręczyła mu ją,

-Wielki kot? -zapytał lekko uśmiechnięty,

-Tak dokładnie to Blion, ale jak wolisz - odpowiedziała z uśmiechem - zrobiłam tą figurkę, ponieważ to było pierwsze zwierzę jakie zobaczyłeś w puszczy i...

-Pierwsze które chciało mnie zjeść- dodał

-To też, ale tu nie o to mi chodzi, chodzi mi raczej o to, że ty właśnie trochę przypominasz mi tego wielkiego kota, ponieważ jesteś jedyny w swoim rodzaju, silny i piękny tak samo jak on, Po tych słowach Kyle lekko się zarumienił.

- Dziękuję Filli

-No i nie zapomnij o nas - powiedziała przytulając Kyle'a na pożegnanie

-Nie zapomnę nigdy

Na te słowa uśmiechnęła się ciepło, lecz niestety musiała się już pożegnać, kiedy Pika przytulił się po raz ostatni do Kyle'a i powiedział mu kilka słów na pożegnanie schował się szybko do torby Filli aby nikt nie zobaczył, jak płacze. Gdy już Filli miała iść Kyle złapał ją za rękę i powiedział:

-Powiedz tylko słowo a zostanę, - powiedział lekko drżącym głosem,

Po chwili zastanowienia odpowiedziała:

-Ale ja nie chcę żebyś zostawał,

Nie takiej odpowiedzi się się spodziewał. Te słowa zabrały go tak mocno, że poczuł przeszywający ból w piersi. Puścił jej rękę, lecz kiedy miała iść Kyle postanowił spróbować jeszcze raz

-Filli ja cię kocham - powiedział drżącym głosem,

Po chwili ciszy odpowiedziała ze łzami w oczach:

-A nie powinienes

I ruszyła biegiem przed siebie zostawiając go samego. Samego na granicy dwóch światów. Światów które nigdy nie będą w stanie razem żyć. Zostawiła go samego, smutnego i zrozpaczonego. Lecz ona tamtego dnia również straciła coś na granicy, tamtego dnia straciła szansę, szansę, która nigdy się nie powtórzy, albowiem ta szansą była prawdziwa miłość.

KONIEC.